w. Anny 12

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok XIII. Kraków, wtorek 17 czerwca 1930 WYDANIE III. II. 1 Nr. 156

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Polityczna i gospodarcza sytuacja w Erec

Simpson przy pracy — Amnestja — Powrót delegacji arabskiej — Gospodarcza sytuacja w kraju

(Od naszego korespondenta palestyńskiego)

Tel Awiw, 5 czerwca

Sir John Hope Simpson, specjalny wysłannik rządu angielskiego z misją zbadania i zreferowania problemów związanych z imigracją i zakupnem ziemi w Palestynie, rozpoczął swą pracę szeregiem konferencyj z osobistościami i przedstawicielami ludności żydowskiej i arabskiej. Na razie trudno stwierdzić, czy i w jakiej mierze badania te odznaczać się będą gruntownością i zrozumieniem specyficznych problemów życia palestyńskiego. To jedynie zdaje się jasnem, iż w przeciwieństwie do metody, którą obrała sobie komisja Shaw'a, polega metoda Simpsona na bezpośrednim kontakcie z najrozmaitszemi grupami z obejściem oficjalnych sprawozdań i materjałów rządowych. Czy jednak droga ta okaże się lepszą i skuteczniejszą, czy wnioski specjalnego tego wysłannika odznaczać się będą większym objektywizmem i głębszem zrozumieniem i co najważniejsza, czy zebrany przez niego materjał służyć mu będzie za *substrat* do ewentualnych konkluzyj, czy też jedynie jako *dowód* z góry powziętego sądu, trudno przewidzieć. To też przyznać należy, iż Jiszuw żydowski znajduje się w zupełnej niepewności co do tego punktu i wyraża się przeważnie zarówno co do samej misji Simpsona jak i co do jego osoby z jaknajwiększą rezerwą. Ostatnie tygodnie bowiem przyniosły tyle rozczarowań i do tego stopnia wstrząsnęły wszelkiemi podwalinami orjentacji politycznej, tyle wprowadziły zamętu w umysły i tyle razy zniweczyły wszelkie koncepcje taktyczne i polityczne, iż profesja przepowiadania przyszłego rozwoju stała się jedną z najbardziej niewdzięcznych. Odnosi się to do wszystkich bez wyjątku ugrupowań politycznych.

Podobnie rzecz się ma i z ustosunkowaniem się do sprawy amnestji i zamiany kary śmierci na karę dożywotniego więzienia dla skazanych za uczestnictwo w mordach sierpniowych. Charakterystycznem dla obecnej sytuacji jest, iż pierwsza wiadomość o tem postanowieniu Wysokiego Komisarza przyjęta została prawie że bez komentarzy. Dopiero w parę dni po jej ukazaniu się rozpoczęło się jej ostrożne glossowanie. „Haarec" dopatruje się w tym kroku dalszego dowodu na to, iż taktyka Anglji zmierza do zawarcia przymierza z Arabami kosztem jaknajdalej idących ustępstw. I „Dawar", podkreślając swe zasadnicze stanowisko przeciwne karze śmierci, akceptuje wprawdzie to postanowienie Wysokiego Komisarza, domaga się jednakże, by równocześnie z tą amnestją nastąpiło ogólne zniesienie kary śmierci, ileże w przeciwnym wypadku łatwo dopatrzeć się w tym kroku rządu motywów wyłącznie politycznych i ustalenia niejako zasady, iż przestępstwa dokonywane na Żydach, karze śmierci nie podlegają, podczas gdy we wszelkich innych wypadkach kara ta i nadal ma mieć zastosowanie.

Prasa arabska przyjęła ten krok rządu ze zrozumiałą radością, domagając się amnestji i dla pozostałych trzech skazanych. Wogóle nastroje w obozie arabskim w ostatnich tygodniach są coraz to lepsze. Kredyt kierownictwa i delegacji arabskiej mimo oficjalnej w Londynie poniesionej klęski wzrósł ostatnio niepomiernie. Opozycja, która po wyjeździe delegacji z kraju poczęła podnosić głowę, ucichła znowu i wszystko gotuje się do uroczystego przyjęcia powracających do kraju wysłanników.

W dziwnym kontraście z niepewną i nieustannie zmieniającą się sytuacją polityczną stoi gospodarcza sytuacja kraju. Wypadki sierpniowe nietylko że nie zdołały powstrzymać jej pędu ku stałej poprawie, ale, pod wieloma względami dały mu nowe impulsy. Praca w nowych plantacjach pomarańczowych została wedle programu ukończona. Przygotowania do nowego sezonu wskazują na ogół, iż nie o wiele różnić się od będzie od ubiegłego, jakkolwiek tu i ówdzie rozchodzą się pogłoski o zamierzonych ukróceniach przyjętego planu. Niemniej sytuacja jest tego rodzaju, iż gdyby nawet nowa działalność plantacyjna zupełnie ustała, wymaga ukończenie rozpoczętych plantacyj tyle pracy i nakładu kapitału, iż starczyć będzie zatrudnienia jeszcze na przeciąg lat wielu. Perspektywa kolonizacji nowych tysiąca rodzin napełniła niebywałą otuchą serca wszystkich zarówno tych, których osiedlenie nowy plan przewiduje jak i tych, którzy w osiedleniu swych towarzyszy widzą przyspieszenie własnej nadziei. Klęska szarańczy na ogół nieznacznie dotknęła osiedla żydowskie. Ostatnie tygodnie przyniosły wprawdzie ową klęskę w postaci plagi myszy polnych, lecz częściowe to niepowodzenie da się z biegiem czasu wyrównać. Przemysł pracuje w pełnem tempie, praca budowlana nie ustaje, nowe dzielnice żydowskie w Jerozolimie i Hajfie już do budowy przystąpiły, liczba robotników żydowskich przy budowie portu mimo trudności przez kierownictwo stawianych stale wzrasta, metody pracy zaś przez robotników żydowskich stosowane zapewniają i, mimo niskich stawek płacę odpowiadającą europejskiej stopie życiowej.

Bezwątpienia gospodarcza ta sytuacja przyczynia się w niemałej mierze do przezwyciężenia pesymistycznych nastrojów wywołanych niepewna sytuacją polityczną. Na każdym kroku daje się w pełni odczuć to gospodarcze ufundowanie jiszuwu żydowskiego i nikt nie może oprzeć się wrażeniu, iż byt jego i przyszłość tak silnie z krajem się związały, iż żadne przeciwieństwa ze zdobytych przezeń pozycyj, wyrugować go nie będą w stanie.

Dr. Z. E.

Arabowie grożą „wybuchem wulkanu"

na wypadek stracenia 3 skazańców w Palestynie

Jerozolima, 15. 6. ŻAT. Dziś odbył się tu strajk arabski, proklamowany jako demonstracja przeciw zapowiedzianej na najbliższy wtorek egzekucji trzech niełaskawionych Arabów. Strajk przeszedł spokojnie. Arabskie sklepy spożywcze i kramy jarmarczne były otwarte. Przed gmachami publicznemi ustawione były silne posterunki policyjne.

Półurzędowy organ egzekutywy arabskiej pisze, że na wypadek dokonania egzekucji grozi wybuch powstania młodzieży arabskiej. Inne pismo arabskie donosi o wystosowaniu przez czynniki arabskie depeszy do rządu w Londynie z kategorycznem żądaniem wstrzymania egzekucji, a to dla uchronienia przed „wybuchem wulkanu. We wtorek, na wypadek dokonania egzekucji — brzmi depesza — wybuchnie wulkan nietylko w Palestynie, ale we wszystkich krajach arabskich".

Członkowie A. C. zadecydują

o zwołaniu nadzwyczajnego Kongresu sjońskiego

Londyn, 15. 6. ŻAT. Egzekutywa Sjońska upoważniła Żyd. Agencję Tel. do ogłoszenia, że zwróciła się do wszystkich członków sjońskiego A. C. z wnioskiem o odbycie w br. nadzwyczajnego Kongresu sjońskiego na podstawie nowych wyborów. Członkowie A. C. wezwani zostali przez Egzekutywę do telegraficznego oświadczenia się na następujące kwestie: *1) czy uważają odbycie w br. Kongresu za konieczne, 2) czy Kongres ma być zwyczajny, czy nadzwyczajny, 3) czy Kongres ma się odbyć w pierwszych dniach września, czy też z końcem października.*

Celem należytego przygotowania Kongresu Egzekutywa postanowiła zamknąć tegoroczną akcję szeklową z *dniem 31 lipca.*

Wielki Zjazd Tarbutu w Przemyślu

z udziałem nadrabina Sztokholmu Dra Ehrenpreisa

(Telefonem od naszego korespondenta)

Przemyśl. 15. 6. (T) Dzisiejsza niedziela stała w naszem mieście pod znakiem wielkiego Zjazdu Tarbutu z całej Małopolski. Na zjazd przybył znakomity gość Dr, Markus Ehrenpreis nadrabin Sztokholmu, oraz 170 delegatów z 60 miejscowości. Powitanie Dr. Ehrenpreisa na dworcu i na Zjeździe miało przebieg niezwykle serdeczny i uroczysty. Zjazd otworzył poseł Dr Markus Leser, witając przybyłych gości, a wśród nich wicemarszałka Sejmu posła dra Zabajkiewicza. Następnie dr. Blattberg witając Zjazd odczytał pismo powitalne od posła Dra Thona, przyjęte przez uczestników Zjazdu z entuzjazmem. Dalej witali Zjazd m. in. Dr Schwarz bard imieniem Egzekutywy krakowskiej, Dr. Terlo imieniem Hitachdutu i Dr Badad jako prezezes kahału przemyskiego. Po wyborze prezydjum z honorowym prezesem Drem Ehrenpreisem na czele, wyglosił Dr. Ehrenpreis referat n. t. „Iedologja Tarbutu". Dalsze referaty wygłosili na posiedzeniu popołudniowem Dr. Schwarz, Joachim Neiger i Dr. Gajer, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Obrady, które stały na wysokim poziomie, a o których jeszcze szczegółowo doniesiemy, toczyły się w językach hebrajskim i żydowskim i trwały do wieczora.

Przywódca Heimwehry hittlerowiec Pabst

wydalony z Austrji

Wiedeń -5. 6. PAT. Wydalenie majora Pabsta z Austrji wywarło we Wiedniu silne wrażenie. — Pabst był szefem sztabu generalnego Heimwehry. Oprócz tego starał się urawia ćpolitykę, a mianowicie usiłował narzucić Heimwehrze program narodowych socjalistów z pod znaku Hittlera. Po uchwaleniu ustawy o rozbrojeniu wzywał Pabst do walki przeciwko rządowi Schobera i propagował plan przeistoczenia się Heimwehry w stronnictwo polityczne. Prasa lewicowa twierdzi, że Pabst często jeździł do Włoch i że stamtąd przywoził rzekomo instrukcje dla Heimwehry. Dzienniki przypominają, że Pabst brał udział w zamachu stanu, urządzonym w Niemczech przez Kappa, a ponadto podejrzanym jest. o współudział w zamordowaniu Karola Liebknechta i Róży Luksemburg. Pabst sprowadzony przez dwóch agentów policyjnych do dyrekcji policji otrzymał rozkaz opuszczenia Austrji przyczem poinformowano go, że może w przeciągu trzech dni wnieść rekurs do wiedeńskiego rządu krajowego. Pabt oświadczył na to, że nie myśli rekurować do Seitza. Pabst mimo protestu zatrzymany został w areszcie policyjnym. Obrony jego podjął się przywódca Heimwehry, Steidle, który jest z zawodu adwokatem. Steidle zgłosił rekurs w imieniu Pabsta do burmistrza Seitza. Rekurs ten został dzisiaj odrzucony, wobec czego nakaz wydalenia stał się prawomocny. Wlazde policyjne pozostawiły Pabstowi wybór granicy, do której ma być odstawiony. — Pabst wybrał Włochy. Dzisiaj popołudniu odleciał Pabst w towarzystwie żony samolotem do Wenecji.

Na wczoraj i dzisiaj zarządzone zostało we Wiedniu pogotowie policyjne. Budynki publiczne są ze względu na możliwość zamachu ze strony Heimwehry strzeżone przez silne oddziały policyjne. Spokój nie został przez cały dzień zakłócony. Cała prasa wiedeńska pochwala zarządzenie policji, tylko organ narodowych socjalistów „Deutsch Oesterreichische Tageszeitung" nazywa wydalenie Pabsta ciosem w serce Heimwehry i twierdzi że inicjatorem wydalenia był minister spraw wewnętrznych, przywódca Związku Chłopskiego, Schumy.

KRONIKA

Demonstracja restauratorów krakowskich przed Izbą Skarbową

We czwartek dnia 12 b. m. o godzinie 11 przed południem zebrało się przed Izbą Skarbową w Krakowie około 300 restauratorów—szynkarzy aby domagać się ulg podatkowych, szczególnie od horendalnego wymierzenia podatku obrotowego. Z ramienia restauratorów wybrano delegację, złożoną z pp. Wolkowskiego jako przełożonego, Em. Rosenzweiga jako zastępcy i W. Wibirala jako członka Wydziału, która udała się do p. prezeea Izby Skarbowej Gregera dla przedstawienia postulatów ogółu przemysłu restauracyjnego i pokrewnych zawodów. P. prezes Greger przyjął bardzo życzliwie delegację i oświadczył, iż ustosunkuje się przychylnie do żądań restauratorów, poleci zbadać wymiary podatkowe i uwzględni powołanie rzeczoznawców z ramienia Stowarzyszenia do komisji odwoławczej, — oraz weźmie pod rozwagę to, co delegacja restauratorów przedstawiła mu jako życzenie ogółu.

Po audiencji delegacja złożyła sprawozdanie zebranym członkom.

Zebrani wysłuchawszy sprawozdania, rozeszli się spokojnie.

ECHA DEMONSTRACJI P. P. S. PRZECIW MIN. GRANDI'EMU.

Jak donosi „Il. Kurjer Codz.", minister Grandi otrzymał bukiet, przesłany mu przez posła Mastka imieniem O. K. R. P. P. S. w Krakowie z prośbą o złożenie ich na grobie Matteottiego. Po przeczytaniu biletu od posła Mastka min. Grandi nie namyślając się ani chwili, kazał zakupić bukiet czerwonych róż i wysłać kwiaty wraz ze swoim biletem do komitetu okręgowego P. P. S. Na bilecie tym min. Grandi prosił, aby kwiaty złożono na grobie faszysty zamordowanego przez socjalistów.

POBOROWI Z CENZUSEM ZOSTANĄ WCIELENI DO SZEREGÓW 11 SIERPNIA.

W myśl zarządzenia Min. Spraw Wojskowych poborowi i ochotnicy z cenzusem do Szkół Podchorążych, Rezerwy Piechoty, Kawalerji, Artylerji, Saperów, Łączności i Sanit. zostaną w roku bieżącym wcieleni do szeregów dnia 11 sierpnia.

PROM NA WIŚLE POD TYŃCEM.

W ubiegłym tygodniu ukończono budowę wielkiego promu żelazo—betonowego linowego na Wiśle pomiędzy Piekarami a Tyńcem. Koszta budowy, przeprowadzonej przez obie gminy, wyniosły około 4.000 zł. Przewóz będzie oddany do użytku dnia 20 b. m., w którym to dniu odbywa się corocznie wielki odpust w tamtejszym kościele parafjalnym na Tyńcu (KAD).

BEZPŁATNE WIZY DO UZDROWISK RUMUNSKICH.

Sekcia konsularna poselstwa rumuńskiego w Warszawie komunikuje, że podróżni, udający się do miejscowości kąpielowych i uzdrowiskowych w Rumunji w celach leczniczych, otrzymują bezpłatne wizy paszportowe pod warunkiem późniejszego uzyskania specjalnej wizy ze strony administracji uzdrowiska. Jednocześnie podróżni ci korzystają z 50 procent. ulgi na kolejach rumuńskich. Bliższych szczegółów udziela sekcia konsularna poselstwa.

Akademickie Biuro informacyjne przy Centr Kom Wyk Związ Żyd. Inst Sam Wyż. Ucz Pol. przypomina, że zapisy na uczelnie zagraniczne rozpoczęły się na nowy rok akademicki 1930/31. przeto zaleca się zainteresowanym wcześniejsze załatwienie zapisu, by nie narazić się w późniejszym terminie na ewentualność odmowy przyjęcia na rok akademicki 1930/31.

W związku z powyższem biuro udziela wszelkich informacyj oraz załatwia wszystkie formalności zapisu na uczelnie zagraniczne: francuskie: niemieckie. włoskie. szwajcarskie. angielskie. holenderskie, belgijskie, czeskie i amerykańskie, (tłumaczenia, legalizacje, ulgi kolejowe, paszporty. wizy itp.

Biuro mieści się przy ul Pl Żelaznej Bramy Nr. 6/36 w Warszawie, tel. 253—68 i czynne jest oprócz niedziel i świąt od godz 9—15 i od 17—19. Informacje pisemne udzielane są po uprzedniem przesłaniu zł 3 na pokrycie kosztów informacyjnych.

Jednocześnie komunikuje. że wydaje dowody do Międzynarodowej Konfederacji Studentów (CIE) na podstawie których otrzymuje się ulgowe i bezpłatne wizy.

Odbudowa Palestyny — hasłem wyborczem konserwatystów

Londyn. 15. 6. ŻAT. Jedno ze stronnictw opozycyjnych, prawdopodobnie konserwatywne postanowiło przy najbliższych wyborach włączyć do swego programu wyborczego zagadnienie Palestyny, a to w formie *postulatu wykonania deklaracji Balfoura i utworzenia w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej.*

Wyrok w procesie chorwackim

Białogród 15. 6. W sobotę popołudniu został ogłoszony wyrok w ciągnącym się od kilku tygodni procesie przeciwko przywódcy chorwackiej partji chłopskiej, dr, Mackowi i jego 23 towarzyszom, oskarżonym o zdradę stanu i zamachy bombowe. Z pośród 24 oskarżonych, 14 zostało skazanych, 10 zaś uniewinnionych. Między uniewinnionymi znajduje się dr. Macek, ppłk Begicz i dr. Lebowicz. Na 15 lat ciężkiego więzienia skazany został Bernardicz, na 10 lat Matekowicz i Pawer, reszta oskarżonych została skazana na karę więzienia od 8 lat do roku, dwu zaś na 6 miesięcy więzienia.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Praga. 15. 6. PAT. Wczoraj o godz. 20.30 pdzed gmachem poselstwa polskiego miała miejsce demonstracja. Grupa młodzieży w liczbie kilkudziesięciu osób wznosiła wrogie Polsce okrzyki i rzucała kamieniami, wybijając dwie szyby w oknach posestwa. Zaalarmowana policja schwytała jednego z demonstrantów nazwiskiem Zoltan Schönhertz (lat 25), słuchacz Politechniki niemieckiej w Pradze, pochodzący z Koszyc Schönhertz znany jest policji z udziału w demonstracjach i ekscesach komunistycznych. Schonhertza zatrzymano w areszcie, dochodzenia zostały wdrożone.

Moskwa 15. 6. PAT. W jednej ze szkół w Charkowie podcza seansu kinematograficznego zapalił się film. Na seansie obecnych było 500 osób, przeważnie dzieci z rodzicami; pomimo usiłowań powstrzymania paniki ze strony starszych, grupa dzieci rzuciła się do wyjścia. W tłoku, jaki powstał, **26 dzieci poniosło śmierć, 6 zostało ciężko rannych, a 5 lżej.** Dla zbadania tego wypadku utworzona została specjalna komisja śledcza. Na zasadzie rozporządzenia sowietu charkowskiego kilku wyższych urzędników działu oświaty publicznej w Charkowie zawieszono w czynnościach.

Londyn. 14. 6. PAT. Ministerstwo aeronautyki donosi, iż wczoraj przy bombardowaniu miejscowości Kojat w Indjach nastąpiła katastrofa aeronautyczna. w rezultacie której dwóch lotników poniosło śmierć.

— **2.000 ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH** rozpoczęło strajk w Tuluzie, domagając się wyznaczenia minimalnej płacy w wysokości 5 franków za godzinę. W sobotę robotnicy ci próbowali manifestować, nie dopuszczając jednak do żadnych incydentów.

— **GABINET RZESZY** na wczorajszem posiedzeniu zaaprobował jednomyślnie wszystkie projekty ustaw. objętych programem finansowym m. in. Moldenhauera.

Bezimienny miłośnik pokoju

Głos Polaka z 18-tego wieku przeciw wojnie

Pacyfizm dnia dzisiejszego w przenośniach. — z roku 1774. — Bezwzględny zwolennik pokoju. Monteskjusza. — Zagadnienie wojny w świetle Coś o sztucznych wojnach nowoczesnych. — wzniosłości myśli polskiej i wzór dla Antywojenny artykuł w czasopiśmie polskiem w polemice z mało radykalnem stanowiskiem prawdy. — Wojny a bijatyki karczemne. — Czy istnieć może prawo wojenne? — Symbol potomnych. — Vivat Polonus!..

Miłośnik pokoju... Bez epitetu „prawdziwy“, „szczery“ lub „oddany“, które zwykło się dzisiaj dodawać ku ozdobie do znanego pospolicie wyrazu „pacyfista“. Zaiste, biedny pacyfizm, w dzisiejszem różnorodnem jego pojmowaniu i interpretowaniu, prosi się niekiedy o jakąś jałmużnę, w postaci upiększających doczepek, jeśli już ma czasami zaszczyt i szczęście być jako tako słusznie traktowany, bez politycznych zastrzeżeń i sofistycznych wykrętów. Właściwe pojęcie, kryjące się pod tym wyrazem — niestety, brak mu na razie syntetycznego odpowiednika polskiego — znajduje chyba najstosowniejsze i najpierwotniejsze swe określenie w słowach: — *miłość pokoju* —. Bo czyż potrafimy jeszcze wyczuć dzisiaj tę właściwą pierwotną treść w brzmieniu spospoliconego, spłowiałego i wyświechtanego już wyrazu „pacyfizm“? Słowo to, rozlegające się od pewnego czasu hucznie po wszystkich wertepach kuli ziemskiej, rozpryskuje się w tysiącznych echach, zatracając coraz bardziej swą istotną pierwotność.

Czem jest obecnie pacyfizm? *Przedmiotem akademickich dyskusyj* między uczonymi, literatami, lub zgoła miłośnikami frazeologji; *piłką*, którą bawią się poważni mężowie stanu na arenach genewskich, boiskach waszyngtońskich, lub stadjonach londyńskich; *„wdzięcznym“ tematem* odczytów i podobnych elukubracyj dla międzynarodowców, paneuropeistów, lub zgoła „dowcipnych szelm“ a la Nowaczyński; *stałą rubryką* dzienników partyjnych i bezpartyjnych, począwszy od czarno-faszystowskiej „Popolo d'Italia“, a skończywszy na czerwono-bolszewickiej „Prawdzie“; dalej: *zastrzykiem narkotycznym*, którym uśmierza się boleści ekonomiczne lub inne dolegliwości narodów i państw; *haszyszem*, którym upaja się masy w pewnem państwie, gdzie zakazany jest import „opium“ religji; *surowcem* na wywóz, w celach propagandy; *kroplą gorzkiego skrupułu* na słodkie miny przemysłowców wojennych; wreszcie *bodźcem do powszechnego zbrojenia* w imię po koju, w myśl znanej formułki staro rzymskiej: „Si vis pacem...

Niechże więc nikogo to już nie dziwi, że tym razem, chcąc mówić o zwykłym tj. naprawdę szczerym i oddanym miłośniku pokoju, w pełnem i czystem tych słów pojęciu, obejdziemy się całkowicie bez wyrazu pacyfista i pacyfizm.

Stanie się to tembardziej zrozumiałe i naturalne, skoro zważymy, że owym miłośnikiem pokoju był Polak, o nieznanem bliżej nazwisku, który w dodatku żył i pisał blisko dwa wieki temu. Nie będzie to głos przedawniony; zasługuje on ze wszech miar na to, by go dzisiaj właśnie przypomniano i wydobyto na światło dzienne, stawiając przed sąd „ludzi dobrej woli“.

* * *

W czasopiśmie warszawskiem *„Zabawy przyjemne y pożyteczne“* z r. 1774 (ogólnego zbioru tom IX cz. II. str. 211—239) znajduje się rozprawka, ogłoszona bezimiennie p.t. *„O woynie“* Autor, człowiek światowy i głęboko humanitarny, którego nazwisko nieznane, zastąpić może godnie określenie „miłośnik pokoju“, okazuje się tu zdecydowanym i bezwzględnym przeciwnikiem wojny, jako środka załatwiania sporów między narodami. Nie wchodząc w tem miejscu w bliższą analizę pobudek i czynników genetycznych artykułu, należy jedynie zaznaczyć, że była to jedna z rozpraw, w których znalazły odgłos reminiscencje z pism znanego myśliciela francuskiego Monteskjusza, którego poglądy służyły naszemu autorowi częścią za podstawę do własnych rozważań, częścią zaś za przedmiot polemiki. Bezimienny publicysta stwierdza na wstępie, że przy rozpatrywaniu zagadnienia wojny trzeba przedewszystkiem uznać jako zasadę niewzruszoną że wszyscy ludzie są braćmi, a narody jakkolwiek różni je wiele są sobie przyjaciółmi. *Wrogiem zaś rodzaju ludzkiego jest ten, kto wojnę uznaje* za prawowite narzędzie, którym się ludzkości posługiwać wolno. „Europa — wyrzeka autor — mniema, że jest oświecona, a Europa woyny wiedzie: nazbyteśmy się pospieszyli pochlebiać naszym światełkom, bo Europa jeszcze dzika..“*)

Takie wyznanie wiary, w wieku racjonalizmu i „absolutyzmu oświeconego“, kiedy wszystkie zjawiska starano się wyjaśnić jedynie rozsądkiem i deterministyczną koniecznością, należało nietylko w Polsce ale w całej Europie do nader rzadkich, a wśród pism przeważnej części ówczesnych uczonych głosy takie można za liczyć do „białych kruków“.

*) W cytatach zachowana jest pisownia oryginalna.

W artykule—rozprawce odzywają się obok niektórych zapatrywań Locke'a i Roussa, szczególnie echa haseł i zapatrywań Monteskjusza, głoszonych w niektórych jego „Listach perskich“, a zwłaszcza w słynnym „Duchu praw“. Par excellence monteskjuszowskim jest n. p. zdanie: Rzym nadewszystko zginął, bo wiele zawojował. Prawo miecza, które mu podbiło narody, iego też potym podało Barbarzyńcom, ru ina iego poczęła się od ruiny Kartaińców“ (str. 215). Taką właśnie przyczynę upadku Rzymu podał pierwszy Monteskjusz, w swych głośnych „Uwagach nad przyczynami wielkości i upadku Rzymian“ (napis. 1734, a spolszcz. 1762).

By móc należycie ocenić wartość i wysoki poziom etyki dalszych wywodów naszego publicysty, konieczny tu jest pobieżny rzut oka na zapatrywania wspomnianego pisarza francuskiego, odnośnie do zagadnienia wojny, które właśnie naszego bezimiennego zadowolnić nie mogły. Monteskjusz, jako typowy racjonalista, nie posunął się aż do bezwzględnego potępienia wojen, jak to uczynił autor polski. Uważał on wojnę w niektórych wypadkach za „zło konieczne“. Odróżniając wojnę zaborczą od obronnej, uznaje tę ostatnią za dopuszczalną, jako akt sprawiedliwości. Jaka kara w prawie karnem, tak wojna w prawie narodów, powinna, zdaniem Monteskjusza, być stosowana odpowiednio do przewinienia. Można ją zatem temu tyl ko wypowiedzieć, kto zasłużył na karę śmierci. Życie państw, podobne jest do życia jednostek. Podobnie jak człowiek ma prawo zabić w razie obrony koniecznej, tak i państwa mają prawo wypowiedzieć wojnę w obronie swej całości. Stąd wniosek, że prawo to przysługuje przedewszystkiem państwom małym, które często są wystawione na niebezpieczeństwo napadu ze strony większych i silniejszych. Jest to stanowisko racjonalistyczne, zgodne z pojęciami powszechnie wówczas panującemi, które jednak nie wytrzymuje krytyki ze stanowiska etycznego. Domagał się jedynie myśliciel francuski, by prawa wojenne były przestrzegane, by przeciwnicy uszanowali wzajemnie swe prawa ludzkie; zmierzał więc Monteskjusz ku temu, by wykazać, że nieszczęścia wynikłe z wojen zmniejszyć należy do minimum i złagodzić ile możności ich okrucieństwa.

O wiele dalej posunął się w swem bezwzględnem potępieniu wojen, bezimienny autor polski. Szlachetny miłośnik sprawiedliwości i pokoju, humanista przejęty umiłowaniem wszystkiego co ludzkie, a nienawidzący wszystkiego co szkodliwe i zbrodnicze, nie mógł bezwarunkowo pogodzić się z myślą, że może istnieć jakie kolwiek usprawiedliwienie na zbrodnię, jaką jest wojna. To co oświeceni uważali za konieczność, nazywa on *okrucieństwem, hańbą rodu*

J. BRUNO-RUBY

Po upływie 10 lat

Czesząc przed lustrem długie swe włosy których wbrew modzie nie obcięła, Marcela Vernet pochyliła się naprzód i uważnie przyglądała się swemu odbiciu w zwierciadle Ujrzała bladą twarz z leciutkiemi zmarszczkami, a wąskie jej usta szepnęły: Dziesięć lat.

Istotnie minęło dziesięć lat od czasu, gdy po raz ostatni widziała Jana Roque jedynego człowieka, którego kiedykolwiek kochała. Był to wysoki mężczyzna o oliwkowej cerze, przy której jego niezwykłe błękitne oczy wywierały nadzwyczajne wrażenie. Odznaczał się wielkiem panowaniem nad sobą i wszystkiemi swemi uczuciami, co nadawało mu minę wyniosłą, pogardliwą, odróżniającą go od wszystkich Szalały za nim wszystkie kobiety a ponieważ był lekarzem, używały tysiącznych sposobów, by zbliżyć się do niego i pozyskać jego względy... Był zawsze tajemniczy, nawet wówczas, gdy trzymał kobietę w objęciach, a porzucał każdą nie tłumacząc się przed nią, jak kot, co usuwa się od pieszczot.

Poznał Marcelę w domu pewnego profesora, gdzie grywano w karty. W Barbane, małem miasteczku, gdzie mieszkali oboje, te partyjki brydża były jedyną rozrywką. Uczęszczał więc na nie regularnie, jak i ona. W ten zatem sposób poznała go i — na nieszczęście swoje — pokochała.

Zdawał się tego nie widzieć przez czas dłuższy, zwracając się do niej z nienacka z lekkim drwiącym uśmiechem stanowiącym jedyny odruch jego zazwyczaj niewzruszonej twarzy, uprzedził ją, że lepiej będzie nie przywiązywać się do niego.

— Nie jestem odpowiednim człowiekiem dla tak czarującej istoty jak pani. Małżeństwo byłoby końcem niezależności, a co do reszty... nie... Jest pani jedyną kobietą, dla której przynajmniej czuję szacunek. Ach nie. Nie psujmy tego.

Omal nie zemdlała pod ciosem upokorzenia, jakie go doznała, czując się pogardzoną lecz miłość była silniejsza od niej

Instynktownym ruchem pochwyciła ramię młodego człowieka, jakby w zamiarze wytłumaczenia mu, powstrzymania go. Żądała tak niewiele: pragnę tylko żyć przy nim

Cofnął swoje ramię.

Sześć miesięcy później opuszczał małe miasteczko, przenosząc się do Paryża. Odtąd nie było żadnej wieści o nim. Marcela nie wyszła zamąż. I oto wczoraj odebrała od żony profesora bilecik tej treści: „Dr. Roque przyjechał na dwa tygodnie do Barbane. Przyjdź na obiad. Przypomnimy sobie czasy z przed dziesięciu lat“.

Dziesięć lat! Marcela miała obecnie lat 35 a dla kobiety na prowincji wiek ten ma swoje poważne znaczenie. Dzisiaj, nikt już powiedzieć jej nie mógł że jest uroczą istotą. Zresztą była to rzecz bez znaczenia. Nie kochała go już więcej, czas zrobił swoje. Przyszło uspokojenie. Umiała cieszyć się z wielu drobnych radości życia: widoku owadu, lotu o-błoków, ruchu na placu miejskim, lektury książki, dobrego obiadu. Tak gorąco ongi modliła się o miłość tego człowieka a tak daremnie, że odsunęła się od praktyk religijnych. Ale i to wpływało na jej spokój — spokój, który zachować należało.

Pomimo to przyjęła zaproszenie profesorostwa. Spóźniła się trochę, nieumyślnie, lecz z powodu jakiejś nieokreślonej obawy.

Wchodząc do staromodnego salonu instynktownie szukała wzrokiem wysokiej sylwetki i dziwnych oczu, z powodu których tak wiele przecierpiała w przeszłości. Nic z tego nie spostrzegła i zdało się jej, że Roque jest nieobecny. W tem ktoś wyszedł z ciemnego kąta pokoju i poznała go pomimo wszystko. — Jego piękne, lśniące, ciemne włosy zbielały zupełnie, pochyliła się wysoka postać, a oczy ukryte były za ciemnemi szkłami okularów. Taki zatem wpływ wywarł czas na tym czarującym człowieku. Marcela westchnęła z głęboką ulgą. Obiad minął. Była tak wesoła i rozbawiona, jak nigdy dotąd — więcej, niż wesoła skrząca się z dowcipu — przeszła sama siebie.

Gdy po obiedzie Roque usiadł przy niej, nie doznała najlżejszego bicia serca. Zaczęła mówić o rzeczach obojętnych, on słuchał w milczeniu. Zupełnie nagle zwrócił się do niej:

— Nie jestem już człowiekiem odpowiednim dla tak uroczej istoty, jak pani... lecz dziś żałuję tego... przynajmniej przez wzgląd na siebie samego...

Drgnęła, stwierdzając, że pamięta dokładnie słowa, jakie wypowiedział dziesięć lat temu. Przyszła na nią kolej okazać się twardą i nieubłaganą. Potrzyła na niego również wyniośle, jak on dawniej i

ludzkiego, bezprawiem i ohydą. Niema, jego zdaniem, żadnej obsolutnie tak ważnej przyczyny, któraby mogla wojnę, pod jakimkolwiek pozorem, uczynić rzeczą dopuszczalną i sprawiedliwą. „Wszystkie kłótnie — stwierdza nasz autor — są podobne sobie; prostego ludu zwady kończą się albo okropnie, albo śmiesznie; od imień imiona, a wszystko w równi stanie: między dwoma śmiałkami prościeyszego gminu, którzy kończą bitwę na kieliszku, a między Bohatyrami poważnymi, którzy sobie wielkie uczty y widowiska daią, chciawszy się wprzód do gardła zarzynać, — zdrowa filozofia nie widzi różnicę tylko tę, że *zwady tych ostatnich były nierównie okrutnieisze*" (str. 219—220). A nieco dalej przypomina za Monteskjuszem, że odkrycie nowych krajów stało się źródłem nowych wojen, jak w Ameryce, gdzie jedna tylko Filadelfja jest wzorowym przytułkiem pokoju. Nie zgadza się natomiast autor polski z Monteskjuszem, który w „Listach perskich" — pisanych zresztą w młodym jeszcze wieku — wyraził myśl, że nowoczesne wojny są mniej okrutne i mniej długotrwałe, niż dawne, a to dzięki wynalazkowi prochu strzelniczego. Temu przypuszczeniu przeciwstawia się autor artykułu, twierdząc, że dawniej wojna wymagała przynajmniej bohaterstwa, podczas gdy „dzisiay nieustraszony rycerz czeka na swoim mieyscu śmierci nieuchronney... *sztuczne podstępy* wziąwszy mieysce osobistym przymiotom... widoczne iest *że woyna stała się bezrozumną dla nas, będąc w początkich swoich dziką tylko*, gdzie wygrana zawisła była od dzielności osobistey..." (str. 225).

Czyż, czytając te słowa, nie łudzimy się na chwilę, że autor ich żyje około r. 1930 i ma tu na myśli wojnę lotniczo—gazową?...

Bezimienny przeciwnik wojny kwestjonuje jeszcze jedno w stanowisku zajętem przez autora francuskiego. Zgodnie z nim konkluduje wprawdzie, że konieczne są prawa łagodzące okrucieństwa wojenne, lecz wątpi jednak w ich wartość istotną, pisząc: „Pokoy iest tak potrzebny ludziom, że nawet w stanie woyny, w którym im się dotąd żyć podobało, *wymyślili prawo na rodów, lubo bez wątpienia niedoskonałe*, ale myśl jego powszechna iest, aby prowadząc woyny iak naymniey ile można złego wyrządzić... Dziwi się tylko nasz bezwzględny miłośnik pokoju i pojąć nie może swym bezwzględnie ludzkim rozumem, *że prawo narodów wgóle do wojen dopuszcza:* „Jakże zrozumieć nie mogli — woła ze zdumieniem — *że prawo narodów nie może żadną miarą przypuszczać stanu woyny!...* (str. 228). Brzmi w tych słowach jakby wyrzut czyniony sławnemu Monteskiuszowi, że nie dość ostro i radykalnie wystąpił przeciw wojnie, poświęcając jej prawom dwie księgi w „Duchu praw".

* * *

Ograniczyłem się do przytoczenia cytatów i myśli najistotniejszych, które całkiem wyraźnie ilustrują stosunek naszego dawnego autora do zagadnienia wojny. Komentarze odpowiednie każdy z czytelników sam sobie ułoży. Wiele jednak nasuwa się refleksyj, po zaznajomieniu się z rozprawką, pisaną ręką nieznanego Polaka przed 160 laty, a jeszcze więcej, po rozpatrzeniu jego uwag o wojnie i pokoju, w zestawieniu z pomysłowemi tyradami niektórych dzisiejszych teoretyków pacyfizmu. Nie wiem, czy liczne dowcipne i w artystyczną formę zaklęte aforyzmy w tej materji, rozsiane dość gęsto po księgach nowszej literatury światowej, przemawiają do naszego odczucia i przekonania tak bezpośrednio, tak ujmująco i rozbrajająco, jak owe proste, jasne i nieskażoną pierwotnością tchnące słowa polskiego publicysty.

Nie wiem, jakie echo wywołały te niezwykłe jak naówczas, zdania naszego radykalnego miłośnika pokoju, u współczesnych, ani też, z jaką miną czytać je mogą dzisiejsi modernistyczni teoretycy, z pod różnych znaków. Nie wiem także, jak przyjąłby nasz starej daty pisarz — o ileby mu to danem było — taki np. odczyt o „Gazach nad Warszawą" polskiego publicysty wieku dwudziestego... Wszystko to można sobie wyobrazić.

Jedno przecież jest pewne: *artykuł bezimienny* to nie deklamacja, to nie pusta frazeologja, ale *żywa prawda*, tak jak ją pojmuje człowiek uczciwy, miłujący ludzkość i sprawiedliwość, prawda *ucieleśniona w szczerych, prostych a rozumnych słowach.* Piśmiennictwo staropolskie może się chlubić i szczycić, że z kart jego odezwał się taki właśnie głos, który dlatego może, że jest bezimienny, staje się *symbolem wzniosłych ideałów*, którym hołdowały najpiękniejsze umysły dawnej Polski.

Głos bezimiennego miłośnika pokju, który w okresie dokonywania rozbiorów, walczył z powagami cudzoziemskiemi w obronie odwiecznej prawdy etycznej — to więcej niż zwykły symbol, to *żywy wzór* dla nowoczesnych szczerych wyznawców tej prawdy. Myśląc o owym odważnym i prawieże odosobnionym bezimiennym pisarzu polskim 18-tego wieku, chciałoby się zawołać, trawestując wiersz zmickiewiczowski:

Vivat Polonus, unus defensor *pacis!*...

M. Korzennik.

„Hechaluc" do młodzieży żydowskiej

Zjazd przedstawicieli okręgów „Hechalucu" Zachodniej Małopolski i Śląska, który obradował w Bochni w dniu 8 czerwca uchwalił następującą odezwę do młodzieży żydowskiej:

Młodzieży żydowska!

Znów spadł na nasz naród ciężki cios. Znów zapisano świeżą kartę w księdze martyrologji naszego bytowania golusowego. Znów spotwarzono nas, odmawiając nam słusznych praw do życia i rozwoju. Wstrzymano imigrację chalucową do Erec!

Wstrzymano imigrację dla nas, młodzieży żydowskiej, która w swojem nieprzepartem dążeniu do zbudowania Siedziby Narodowej szła ciągłym łańcuchem kibuców i kwuc do Erec ze sztandarami pracy, pokoju i sprawiedliwości społecznej.

Budowaliśmy kraj naszemi rękami, naszemi siłami — bez niczyjej krzywdy!

Rozwijała się gospodarka Erec, bez niczyjej krzywdy, ale poprzez kollektywny wysiłek pracującej młodzieży chalucowej, robotników palestyńskich.

I wstrzymano imigrację chalucową mimo, iż sytuacja gospodarcza kraju jest z każdym dniem bardziej pomyślna i cały szereg placówek przemysłowych i rolniczych domaga się nowych rąk do pracy.

Padł cios! Ale na ciosy, godzące w słuszne nasze prawa, umiemy dziś odpowiadać. Na rozruchy sierpniowe w Palestynie daliśmy godną odpowiedź: wzmocnienie imigracji chalucowej. W ostatnim kwartale 1929 roku potroiła się liczba chaluców, przybyłych do Erec.

Na wstrzymanie imigracji chalucowej odpowiemy: *rozbudową organizacji chalucowej!*

Cała młodzież musi się zorganizować w naszych szeregach, aby pogłębił i rozszerzył się rezerwoar młodych sił żydowskich, gotowych do spełnienia zadania historycznego budowania Siedziby, które stało się zaszczytną misją tego pokolenia. Idea chalucowa musi wzmóc się, spotężnieć i dotrzeć do każdego zakątka, gdzie tylko żyje młodzież żydowska.

Niechaj nie będzie ani jednego miasta czy miasteczka naszej dzielnicy, w których nie istniałaby i rozwijała się organizacja chalucowa. Konkretnie rzucamy hasło: Młodzież żydowska i starsi sjoniści, rozbudujcie sieć organizacyj chalucowych naszej dzielnicy! W każdem miasteczku powinna powstać organizacja chalucowa, któraby zjednoczyła wszystkie warstwy i sfery młodzieży żydowskiej. Pomocnymi w tej pracy organizacyjnej będą komitety okręgowe „Hechalucu" w Bielsku, Bochni i Tarnowie.

Komitet okręgowy w Bochni,
Komitet okręgowy w Bielsku,
Komitet okręgowy w Tarnowie.

Miljonerka i wróżka

Władze w Nicei zajmują się obecnie ciekawą aferą, której ofiarą jest znana nicejska miljonerka, pani Anna Simonnot, właścicielka kilku will. Pani Simonnot udała się jesienią u. r. do znanej wróżki wróżącej z kart, poleconej jej przez pewną znajomą Angielkę. Wróżka obowiązała się na trzech seansach, za które miała otrzymać honorarjum w kwocie 1500 franków, odpowiedzieć dokładnie na wszelkie pytania. Pani Simonnot skarżyła się, że ją w życiu stale prześladuje „pech", a wróżka zobowiązała się temu zaradzić. Wszystkie seanse trwały po 3 godziny. Na pierwszym seansie oświadczyła wróżka, że „pech" pani Simonnot pozostaje w związku ze zmarłym jej mężem, który na tamtym świecie nie może znaleźć spokoju. Na drugim seansie oświadczyła wróżka, że na posiadłościach pani Simonnot spoczywa klątwa i dla tego nieboszczyk mąż nie może na tamtym świecie znaleźć spokoju. Na trzecim seansie poleciła wróżka swej klijentce, by podjęła z banku wszystkie pieniądze i oddała je wróżce w zamkniętej kopercie. Pani Simonnot zastosowała się do poleceń wróżki i oddała jej zamkniętą kopertę, w której było po sto tysiącfrankowych banknotów. Wróżka oświadczyła, że dla przebłagania fatum należy tę sumę ofiarować duchowi. Zapaliła dwie świece i w ich płomieniu w obecności pani Simonnot spaliła wręczoną jej kopertę. Pani Simonnot wręczyła jej następnie cztery koperty zawierające 400 tysięcy franków. Tych kopert wróżka już nie spaliła, a zadowoliła się tem, że w ciemnym pokoju odprawiała nad niemi rozmaite zaklęcia, które miały przecìwdziałać i usunąć prześladujące panią Simonnot nieszczęścia. Po tem hokus pokus wręczyła wróżka swej klijentce koperte, z tym jednak warunkiem, by pani Simonnot przez osiem dni tych kopert nie otwierała. Taksamo postąpiła wróżka z biżuterją, która była schowana w skórzanej torbie. Po ośmiu dniach otworzyła pani Simonnot koperty, ale zamiast pieniędzy znalazła tylko stare gazety. Ze skórzanej torby ulotniły się też drogie kamienie, które wróżka zastąpiła bezwartościowemi kamyczkami. Uwiadomiona policja wdrożyła natychmiast śledztwo ale bezskutecznie, ponieważ wróżka ulotniła się — najprawdopodobniej do południowej Ameryki.

NAJSŁONECZNIEJSZE PAŃSTWO W EUROPIE

Według zebranych statystyk, dotyczących krajów najbardziej słonecznych w Europie, Hiszpanja stoi na pierwszem miejscu, gdyż co roku około 3.000 godzin słonecznych cechuje klimat tego kraju.

Na drugiem miejscu stoją Włochy z 2.400 godzin, następnie liczą: Francja — 2.100 godzin, Niemcy — 1.800, Holandja — 1.700, Anglja — 1.400 i państwa skandynawskie z 1.200 godzin słonecznych na rok.

---

kła tylko:

— Co się panu stało?

Uśmiechnął się ironicznie, co przypomniało Marceli jego dawniejsze oblicze i rzekł:

— Pracowałem i żyłem zanadto intensywnie. Zdobyłem majątek i sławę, lecz prawdopodobnie wkrótce utracę wzrok i wówczas nastąpi koniec wszystkiego.

Marcela poczuła jak zadrgnęło jej serce. Litość wkradła się do jej duszy. Zlękła się tego i powstając, chciała uciec... I wówczas pochwycił ją za ramię, jakby z chęci wytłumaczenia jej, zatrzymania jej... Żądał tak niewiele, pragnął jedynie żyć przy niej...

Powtórzył się ten sam gest, te same słowa, lecz tym razem upokorzył się on.

Marcela przypomniała sobie człowieka, którego wzgarda tak bardzo ją bolała. Nie kochała go już, wydawał się jej dziś zupełnie inny. Stał przed nią, jak małe dziecko... Instynkt macierzyński, który drzemie w każdej kobiecie zbudził się w niej wobec tego mężczyzny, zwyciężonego życiem. Czuła, iż drży nerwowa dłoń jego, którą kiedyś tak bardzo pragnęła zatrzymać w swoich rękach, ogarnęło ją wzruszenie. Kto wie, zresztą — pomyślała — czy gorzkie zadowolenie, jakiego doznać możemy, łącząc nasze rozczarowane egzystencje, nie będzie jednak szczęściem dla nas?.

Z lekka wzruszyła ramionami,

I nie cofnęła mu swej ręki.

LEKARZ DOMOWY

BODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Niedorozwój umysłowy

(A) Przez niedorozwój umysłowy rozumiemy w medycynie takie stany chorobowe, wrodzone lub w najwcześniejszem dzieciństwie nabyte, które hamują naturalny rozwój umysłowy danego człowieka. Zależnie od rozmiaru tego zahamowania rozróżniamy trzy stopnie tego cierpienia (idiotismus, imbecillitas i debilitas); w życiu praktycznem jednak granice między temi stanami są mniej lub więcej płynne i tylko występowanie tych lub owych braków w życiu duchowem pozwala na określenie stopnia

zdolności przystosowania się i społecznej użyteczności

danego indywiduum. Przyczyną są, — jak już wspomnieliśmy wyżej, — zahamowania rozwoju w życiu płodowem lub cierpienia mózgu, przebiegające w tymże samym okresie lub też w najwcześniejszem dzieciństwie.

Z tych to niedorozwiniętych elementów rekrutują się dzieci, które często już bardzo wcześnie wyróżniają się przez swe antyspołeczne skłonności, uciekanie ze szkoły, kłamstwa, oszustwa, kradzieże, zmyślanie nieprawdziwych wydarzeń, awanturniczość dochodzącą nieraz do formowania całych szajek bandyckich. — Dzieci takie kłamią, kradną i oszukują w najbardziej wyrafinowany sposób; wysyłają anonimowe listy z pogróżkami lub obelgami; zamawiają w sklepach towary i każą je odsyłać pod fałszywym adresem i t. d.

Rozmaite zewnętrzne okoliczności takie, jak pochodzenie, wychowanie i całe otoczenie, decydują w takich wypadkach o tem, jak ukształtuje się reakcja niedorozwiniętego umysłowo człowieka na życie, jak potrafi się on

przystosować do danych warunków.

Dla otoczenia, najbliższej rodziny chorego bywa niekiedy nieskończenie trudno uświadomić sobie, że te odchylenia od normy, które on zdradza, są wyrazem umysłowego niedorozwoju, a więc cierpienia, uwarunkowanego już w zarodku i dopiero okolicznościowe badanie lekarskie sprowadza wyjaśnienie sprawy. Jako probierz przyjąć trzeba, że jeśli ktoś mimo wszelkich usilnych starań pozostaje stale znacznie poniżej przeciętnego poziomu swoich, w podobny sposób kształcących się rówieśników; jeśli nie jest w stanie stworzyć sobie zawodu; jeśli nigdy nie okaże prawdziwej samodzielności i mimo wszelkiej udzielanej mu pomocy i współpracy okazuje się stale mało wartościowym, — w takim razie jest umysłowo niedorozwiniętym. To, czego zdoła się w szkołach nauczyć, nie jest w stanie wyrównać braków, upośledzających w mniejszym lub większym stopniu jego społeczną użyteczność W najlepszym razie, jeśli chorzy są łagodni i nienarażeni na nędzę i złe wpływy postronne, przechodzą jako tako przez życie, zdolni do wykonywania pewnych, najprostszych, rzemieślniczych niejako czynności.

Duży wysiłek, pilność, praca pamięciowa pozwalają zrazu na przysłonięcie umysłowych braków i wszystko idzie dobrze do czasu, kiedy trzeba będzie samodzielności, rozwiązywania trudniejszych zadań, przystosowania się do trudniejszych warunków. Szczególnie niebezpieczny jest okres

po opuszczeniu szkoły lub domu rodzicielskiego;

wtedy to dopero wychodzi na jaw cała niewystarczalność niedorozwiniętego umysłowo człowieka. Brak mu zdolności decyzji, panowania nad sobą i siły woli, koniecznej do przystosowania się do sytuacji, zwłaszcza, jeśli chory, — co się często zdarza, — jest przytem zarozumiały i drażliwy. Do tego dodać trzeba brak wytrwałości, zdradzający się w ciągłem, bez planowem zmienianiu się nastrojów i zainteresowań. Z wielkim zapałem obejmuje się roz maite stanowiska, aby je zaraz potem, gdy zabraknie dobrej woli i siły wytrzymania, porzucić. Niebezpieczeństwa rosną jeszcze z okresem pokwitania i rozbudzenia się popędu płciowego, a zwłaszcza przy zapoznaniu się

z alkoholem,

który wobec słabszych hamulców etycznych chorego i jego zmniejszonej odporności prowadzi go często do konfliktu z obyczajnością i prawem. Stąd też duża część niedorozwiniętych umysłowo dziewcząt staje się pastwą prostytucji.

Odmiany niedorozwoju umysłowego, zależnie od pochodzenia, wychowania i wykształcenia, wpływu otoczenia i wrodzonego temperamentu chorego mogą być tak różnorakie, że właściwie każdy wypadek ma swoje odrębne właściwości. I tak naprzykład defekty intellektualne mogą być przysłonięte przez pamięciowo przyswojone sobie wiadomości, a występować jaskrawo tylko w dziedzinie moralnej; mówimy wtedy o t. zw.

moral insanity.

Są to osobniki, u których wzmożona drażliwość i skłonność do gwałtownego reagowania na drobne podniety wywołują prawdziwe ataki szału. Ich nadmierne przecenianie własnych zdolności, a także chęć zwracania na siebie uwagi i odgrywania pewnej roli w społeczeństwie, jest nieraz decydującą dla ich postępowania.

Jeśli uwzględnimy, jak wielki procent wśród żebraków, włóczęgów i prostytutek przypada na indywidua umysłowo niedorozwinięte, jeśli zważymy, jak rzadko, w wyjątkowych zaledwie wypadkach, rozpoznaje się u nich na czas chorobę umysłową, jako przyczynę takiego właśnie, a nie innego zachowania się ich, jeśli zliczymy olbrzymie wydatki, na jakie narażają oni rok rocznie społeczeństwo (utrzymanie, policja, szpitale, sądy) i jeśli wreszcie przypomnimy sobie, jak łatwo i często chorzy ci popadają w konflikt z kodeksem karnym, — to dopiero zrozumiemy, jakim ciężarem są oni nie tylko dla własnych rodzin, ale i dla ogółu. Dlatego też wychowanie niedorozwiniętych dzieci należy do najniewdzięczniejszych i najtrudniejszych zadań pedagogji, a zakładanie szkół pomocniczych, wyposażonych w odpowiednio przygotowany personal nauczycielski, powinno być jednem z najważniejszych zadań państwowych.

Odpowiedzi redakcji:

MŁODA MĘŻATKA: 1) Jednorazowe takie wydarzenie prawdopodobnie nie pociągnie za sobą szkodliwych następstw, jednakowoż na przyszłość należy tego unikać. Z niepłodnością niema to nic wspólnego, ale jest z innych względów szkodliwe. — 2) Przez dłuższy czas stosowany może się stać przyczyną nerwicy serca. — 3) Ocenić to może i na wszystkie te pytania odpowiedzieć potrafi tylko lekarz, dokładnie obznajomony z dzisiejszym stanem płuc Pani. — ELEM: 1) Trudno na pytanie powyższe udzielić sumiennej odpowiedzi bez dokładnego neurologicznego zbadania. Długi okres czasu, który upłynął od chwili wypadku, przemawiałby przeciwko pomyślnemu rokowaniu, jednakowoż w wypadkach takich nie należy nigdy przedwcześnie tracić nadziei. Być może, że przez elektryzacje, masaż, a może i leczenie ortopedyczne dałoby się uzyskać pewną poprawę. — 2) Leczenie promieniami Zeileisa jest — jak Pan to sam już zresztą na sobie doświadczył, — wyłudzeniem pieniędzy od ludzi cierpiących. — 3) Sądzimy, że nie, bo mechanizm tego aktu — jak Pan sam podaje — przebiega mniej więcej prawidłowo. — 4) Bez zbadania nie można niczego doradzać. — WIECZNIE ZAKŁOPOTANA: 1) Trzeba przedewszystkiem stwierdzić, czy niema w organiźmie żadnej innej przyczyny, wywołującej te zwyżki temperatury. Jeśli uda się wykluczyć obecność jakichś ukrytych ognisk chorobowych, w takim razie dopiero można przejść and tem do porządku dziennego. — 2). Jedyną radą jest usunięcie korzenia. Nawiasem nadmieniamy, że takie właśnie ropienie może być punktem wyjścia zwyżek temperatury. — MIŁA Z GORLIC: 1) Zmywać twarz 2—3 razy dziennie rozcieńczoną wodą kolońską lub apteczną, t. zw. „białą" benzyną — i zaraz potem pudrować. — 2) Masaż, gimnastyka, sporty, a pozatem djeta i mało tłuszczów, jak najmniej pokarmów mącznych i słodkich. — 3) Do wody, w której Pani myje włosy, dodawać zawsze szczyptę sody. — 4) Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą, a potem wyciśnięcie wągrów. Przydałyby się też naświetlania lampą kwarcową. — A. W. T.: 1) Trzeba unikać nadmiernej pracy fizycznej i umysłowej, leżeć 2 razy dziennie pół do 1 godziny; ograniczyć ilość płynów do półtora litra dziennie; nie pić alkoholu, nie jeść korzennych ani pikantnych potraw. Także palenie papierosów zredukować do minimum. Wyjazd do Truskawca, Morszyna, lub Karlsbadu pożądany. — 2) Nacierać codziennie dane partje skóry 2—3 razy spirytusem salicylowym. — SKROMNA PANIENKA: 1) Co do tłustości cery i wągrów — proszę się zastosować do rad, udzielonych „Miłej z Gorlic" pod 1 i 4. Wyjaśnić cerę można do pewnego stopnia przez utlenienie perhydrolem. — 2) Przyczyną może być niedorozwój macicy lub jajników, czego, oczywiście, na odległość stwierdzić nie można. — 3) Często uprawiany — szkodliwy. — 4) Bez zbadania odpowiedź niemożliwa. — 21-LETNIA KRAKOWIANKA: Odpowiedzi udzielamy zawsze w tym porządku, w jakim napływają listy; tem tłumaczą się pewne opóźnienia. Nie zdarza się jednak nigdy, byśmy na list wogóle nie odpowiadali. — 1) Radzimy usilnie nagrzewać ręce i nogi diotermją; jest to najskuteczniejszy środek na odmrożenia. Pozatem przeciwko potom nóg i pach puder z tannoformem kilka razy dziennie. — 2) Patrz „Miła z Gorlic" punkt 1. — 3) I tutaj diathermja powinna wpłynąć korzystnie. — 4) Częste kąpiele w ciepłej wodzie; mydło siarczane; zaraz po kąpieli krem lanolinowy. — BLANK: 1) Nie możemy ustalić przyczyny tego bólu na podstawie samego tylko opisu listownego. — 2) Patrz „21-letnia Krakowianka" punkt 1, zdanie ostatnie. Obfite poty występują często u ludzi nerwowych. — CHOZEW—ZION, OLESZYCE: Bywają natury, które wymagają wiele snu i które bez tego nie są zdolne do pracy. Dlatego też nie radzimy Panu, bez koniecznej potrzeby, ograniczać się w tym względzie. — TA, KTÓRA PRAGNIE BYĆ ZDROWA: 1) Medycyna nie zna sposobu, którymby Pani mógł pomóc. Jedynie tylko na pociechę możemy Panią zapewnić, że z czasem plamy te same zbledną i staną się mniej widoczne. — 2) Bez opukania i osłuchania płuc wszelka porada niemożliwa. — TA, KTÓRA PRAGNIE MIEĆ CZYSTĄ CERĘ: Proszę zwilżać codziennie te plamy rano i wieczór świeżo ukrojonym plas

łkiem cytryny. Gdyby to okazało się mało skuteczne, trzeba będzie może wybielić cerę przez ulecznie perhydrolem. — WDZIĘCZNY LAT 13: 1) Zmywać ciało codziennie wodą z octem. Co do nóg — patrz „21-letnia Krakowianka" punkt 1, ostatnie zdanie. — 2) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy wlosy, spirytus salicylowy. — SYMPATYK N. DZIENNIKA „S.": 1) Krótkie przystrzyżenie włosów wskazane jest tylko wtedy, jeśli pragnie się ułatwić nacieranie skóry głowy lub naświetlanie jej. Wobec średniej tłustości włosów i braku łupieżu, nie radzimy zbyt często nacierać głowę spirytusem mydlanym ani innemi płynami, bo można zbytnio odtłucić włosy, co im na zdrowie nie wyjdzie. — 2. Wcierać kilka razy dziennie w dłonie puder z tannoformem. — 3) Musi obejrzeć dentysta. — 4) Pędzlować kwasem salicylowym w kollodium (na receptę lekarza). — 5) Dalekie wycieczki na rowerze w terenie górzystym są dla najzdrowszego nawet człowieka niewskazane i mogą się szkodliwie odbić na stanie serca.

RADJO

PONIEDZIAŁEK, 16 CZERWCA.

Kraków (312,8) 11,30 Przegl. Prasy, PAT, 11,58 Sygnał, hejnał 12,05 Gramof. 13,10 Kom. meteor. 15 Kom. gosp. 15,20 Ze Lwowa odczyt pt. „Nad polskiem morzem" — wygł. Dr. J. Królińska, 16,15 Dla dzieci, 16,45 Gramof. 17.15 Lekcja francuskiego Prof. Dr Henri Bernard 17,45 Koncert popołud. w wykonaniu chóru dziecięcego, 18,45 „Najnowsze wydawnictwa" — Dr. A. Bar, 19,10 Skrz., Giełda zboż., 19,25 Rozmait. komun. sport. 19,40 Prasowy dziennik radjowy, 20,05 Odczyt pt. „Opieka społeczna nad dziećmi" — wygł. p. St. Golewska-Loewenhoffowa, 20,30 Koncert międzynarodowy, 22 Feljet. komun. 23 Muz. salon. z „Oazy" warsz. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233,8) 20,30 Koncert.

Poznań (334,8) 14 Giełda, 17.45 Koncert.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof. 13,10 Kom. meteo 16 Kom. gosp. 16,15 Dla dzieci. 17,15 „Radicamator śląski", 17,45 Koncert (p. Kraków). 18,45 Rozmait. 19,05 Odcinek powieści. 19,20 Intermezzo muz. 19,30 „Styl nowoczesności" — Prof. J. Przyboś, 20 Kom. straż. śląs. 20,05 „Ku sercu Jugosławji", 20,30 Koncert (p. Kraków), 22 Feljet., 22,15 Kom. meteor. 22,25, Koncert, 23 Odczyt.

Lwów (385,1) 11,30—24 p. Kraków.

Wiedeń ((516,3) 20 Recital wokalny.

Budapeszt (550) 12,05, 17,30 i 20,30 Koncerty.

Königswusterhausen (1635) 16, 1 20,30 Koncerty.

DZIAŁ SPORTOWY

Pod redakcją Dra HENRYKA LESERA

Męski Obóz Sportowy „Makkabi" w Rytrze (Sucha Struga) — 1 VII. — 31 VIII. br.

Tradycją lat ubiegłych urządza Makkabi Kraków i tego roku letni obóz sportowy. Jedyny w swoim rodzaju, pełen swoistej formy, wzorowany na obozach zagranicznych, daje obóz Makkabi możność członkom żydowskich klubów, pracującym przez cały rok w niezdrowych i niehygienicznych warunkach współczesnych miast, użycia w całej pełni świeżości górskiego powietrza, jakoteż odpowiedniego i racjonalnego treningu sportowego.

Regularność ćwiczeń cielesnych i odżywiania, przy wielkiej jego obfitości, nadają uczestnikom świeżości, humoru i zdrowia do całorocznej zawodowej pracy. Programowo i dyscyplinarnie prowadzone obozy mają na celu przysporzenie naszym klubom dzielnych organizatorów, instruktorów i pracowników. Rezultaty dotychczasowe, po dwóch latach, są świetne. I tak pierwszy obóz w 1928 r. miał jeden turnus z 18 uczestnikami. Drugi zaś obóz w 1929 r. dwa turnusy po 28 uczestników.

PROGRAM ZAJĘĆ OBOZOWYCH.

Dzienny program zajęć obozowych obejmuje:

Gimnastykę, system Bucka (5 godzin tygodniowo codziennie 45 minut).

Lekkoatletykę (6 godzin w tygodniu).

Gry sportowe (12 godzin tygodniowo) siatkówka, koszykówka, szczypiórniak.

Turystykę, (wycieczki dłuższe 2 w miesiącu, krótsze co tydzień, wspólne spacery codziennie).

Pływanie i kąpiel (codziennie półtora godziny).

Nadto w tygodniowym programie:

Chór obozowy.

Referaty i pogadanki (conajmniej 2 godziny w tygodniu, w razie niepogody częściej).

Jedzenie 4 razy dziennie.

W ramach obozu sportowego odbędzie się 3-ch tygodniowy kurs instruktorski. Przy niezmienionym programie praktyczno- sportowym teorja wychowania fizycznego i gałęzi sportu uprawnianych praktycznie, jakoteż referaty z dziedziny organizacji sportu.

Na zakończenie każdego miesięcznego turnusu odbędą się zawody.

WARUNKI PRZYJĘCIA I ZGŁOSZENIA.

Uczestników obozu przyjmuje kierownictwo obozu z pośród członków żydowskich klubów sportowych w Polsce.

Czas trwania pobytu uczestnika w obozie nie może (normalnie) być mniejszym niż 2 tygodnie, zaczynać zaś i kończyć każdego 1. lub 15. Koszta pobytu w obozie wraz z ubiorem obozowym (składającym się ze spodenek, harcerki, czapki i sztuc) wynoszą:

Na pobyt 4-tygodniowy zł. 145, — od uczestnika, 8-tygodniowy 125 zł. (kurs instruktorski) — 2-tygodniowy zł. 80, od uczestnika.

Zgłoszenia wraz z zadatkiem należy kierować najpóźniej do 25 czerwca br. na adres:

Ż. K. S. Makkabi Kraków, Gertrudy 8 (Referent obozów). Do zapytań należy dołączyć znaczki za 50 groszy na odpowiedź.

Ze sportu żydowskiego

DE MORPURGO, najlepsza rakieta Włoch, jeden z czołowych tennisistów Europy, znajdujący się na liście Meyersa najlepszej 10-tki świata — jest Żydem. Obok zatem Lenglen i Prenna mamy i Morpurga.

MAKKABI WARSZAWSKA grała w Czerniowcach z tamtejszą Makkabi 1:3 i z mistrzem Czerniowiec Dragos Voda 2:2 w obecności konsula polskiego.

MAKKABI WŁOCŁAWEK zdobyła piłkarski puhar przechodni swego miasta.

HAKOAH (WIEDEŃ) pokonał Polonję warszawską we Wiedniu 2:1.

Wiadomości krajowe

SZERMIERZE POLSCY odnieśli na mistrzostwach Europy w Londynie wielki sukces, zdobywając w szpadzie 4-te, a w szabli 3-cie miejsce, dając się wyprzedzić tylko największym potęgom szablowym, — Węgrom i Włochom.

KŁOSOWICZ, znakomity łódzki szosowiec, nie ma szczęścia ostatnio. W biegu 135 klm. na Śląsku i w biegu 100 klm. o mistrzostwo Łodzi prowadził świetnie aż do samej prawie mety, lecz na finiszu zwyciężony został na Śląsku przez Warszawiaków z Oleckim zwycięzcą na czele, zaś w Łodzi przez byłego znakomitego torowca Szmidta.

SZYMCZYK, były mistrz torowy kolarski Polski wygrał wyścig o naramiennik WTC.

Rozmaitości zagraniczne

SERVETTE (GENEWA) zdobył po raz szósty mistrzostwo piłkarskie Szwajcarji.

RAPID (WIEDEŃ) zdobył po raz dziesiąty mistrzostwo footballowe Austrji.

CARNERA, olbrzym—bokser włoski, który wsławił się w Ameryce przekupnemi zwycięstwami, został nareszcie zdemaskowany i zdyskwalifikowany.

GLASGOW RANGERS jest nadal zwycięzcą ligi i puharu szkockiego i uchodzi za najlepszą drużynę świata.

SPORT DLA ŚLEPYCH.

W całej prawie Europie oraz Ameryce czynione są obecnie próby zorganizowania sportu dla ślepych. W tym celu wynaleziono w Niemczech piłki dźwiękowe dla sportu piłkarskiego. Próby jednak zorganizowania zawodów piłkarskich nie udały się, natomiast zawody lekko atletyczne a specjalnie rzuty dyskiem oraz skoki dały wynik bardzo pomyślny.

Wiedeńskie zakłady dla niewidomych wprowadziły niedawno lekko- atletyczne ćwiczenia sportowe z wynikiem dodatnim. W wymienionych zakładach znajduje się również specjalna drużyna pływacka, która wykazuje w pływaniu, wioślarstwie i skokach duże postępy.

Z ruchu sportowego w Tarnowie

Sezon sportowy w całej pełni. Na placach i na boiskach wszystkich towarzystw panuje ożywiona działalność. Gimnastyka, tennis, ping—pong, kolarstwo, a przedewszystkiem piłka nożna, starają się prześcignąć w ilości i jakości zawodów. Obchodzi jeden klub uroczyście „Święto żydowskiego sportu", natychmiast urządza inne towarzystwo sześciodniówkę propagandy sportu. Odbywa się bieg kolarski jednego klubu, w ślad za nim postępują dwa dalsze biegi innych towarzystw. I kilka miesięcy licząca sekcja ping—pongowa Samsonu znalazła już konkurenta.

Nawet w rozbudowie boisk panuje konkurencja. Powiększa jeden klub swój teren gry, opasując go bieżnią lekkoatletyczną i kolarską, natychmiast przystępuje inny do budowy boiska, trzeci zaś do urządzenia bieżni. Oczywista, że rywalizacja ta przyczynia się ogromnie do wzbudzenia zainteresowania sportem szerszych sfer społeczeństwa.

Prym w inicjatywie i aktywności wodzi najstarszy klub w Tarnowie Ż. T. G. S. Samson. Po znakomicie udanej próbie w Lag beomer urządza w dniach 28 i 29 b. m. szereg imprez, które swym charakterem przewyższą wszystkie dotychczasowe. — Uroczystości te odbędą się w związku z otwarciem nowego stadjonu i z okazji poświęcenia sztandaru. Uroczystości rozpoczną zawody lekkoatletyczne wewnętrzno—klubowe dla pań i panów w pięciobo ju o tytuł mistrza Samsonu na rok 1930. Następnie odbędzie się przedmecz drużyny A klasowej Metal z teamem kombinacyjnym Jutrzenka—Z. M. S. — Mecz główny rozegrany zostanie między K. S. Tarnovia a Ż. T. G. Samson.

Niedziela będzie głównym dniem uroczystości. O godz. 6'30 rano odbędzie się bieg kolarzy żydowskich na trasie Tarnów—Wojnicz Brzesko—Tarnów (50 klm.) pod protektoratem Żyd. Rady Wych. Fiz. Wyścigi odbędą się o puhar, przeznaczony dla zwycięzcy i cenne nagrody. Po biegu urządzone zostanie nabożeństwo w synagodze. — O godz. 11 przed południem ruszy umundurowany pochód przy dźwiękach muzyki przez główne ulice miasta do płyty Nieznanego Żołnierza, gdzie złożony zostanie wieniec i wygłoszone okolicznościowe przemówienie. W pochodzie biorą udział wszystkie sekcje w strojach sportowych, jakoteż organizacje młodzieży żydowskiej.

Po południu odbędzie się przy udziale władz państwowych, wojskowych, samorządowych polskich i żydowskich, sportowych, reprezentantów Wszechświatowego Związku Makkabi i Żyd. Rady Wych. Fiz. uroczyste poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ honorowych i defilada. Po defiladzie na zamknięcie kursów nastąpi popis gimnastyczny wszystkich ćwiczących w ćwiczeniach wolnych, po kazowych i na przyrządach.

Uroczysta akademja wraz z rozdaniem nagród odbędzie się w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Letni dancing, staraniem komitetu pań urządzony na kortach tennisowych przy rzęsistem oświetleniu dobo rowej orkiestrze i licznych niespodziankach zakończy uroczystości.

W uroczystościach z okazji 10-lecia P. Z. P. Nu weźmie udział grupa zawodników z sekcji lekko atletycznej. **Z. F.**

Wielkie dni sportu polskiego

POLSKA—AUSTRJA 3:1 (2:0).

Cały polski świat sportowy oczekiwał z naprężeniem spotkania swej reprezentacji piłkarskiej z amatorami Austrji. Po niespodziewanie wysokiej przegranej z Węgrami w Budapeszcie zagrożony był prestiż polskiego footballu. Niezdobycie pucharu amatorskiego środkowej Europy dowiodłoby zupełnego upadku piłkarstwa naszego, które po „ligowej sanacji“ zamiast dorównać ekstraklasie Europy, obecnie zupełnie profesjonalnej, obniżyło grubo swój poziom (wspomnijmy tylko zwycięstwa w Zagrzebiu i Sztokholmie). Od wyniku tego meczu zależało nasze stanowisko w świecie piłkarskim.

Toteż z zadowoleniem stwierdzić należy, że tym razem ręka kapitana związkowego P. Z. P. N. u mjra Lotna okazała się szczęśliwą i fachową. Skład polskiego teamu (Fontowicz, Martyna, Ziemian, Szaller, Kotlarczyk, Mysiak, Czulak, Pazurek, Reyman, Kossok, Balcer) był dobry, możliwie najlepszy i zdał egzamin z odpowiedzialnej walki.

Już dawno boisko Wisły nie oglądało tylu tysięcy widzów (przeszło 10.000) i takiego entuzjazmu. Po odegraniu hymnów państwowych, przywitaniu wzajemnem drużyn, zrzuceniu piłki przez aeroplan, sfotografowaniu epizodów oficjalnych imprezy, rozpoczęły się zawody powyższe, kierowane objektywnie, sprawnie i poważnie przez sędziego berlińskiego Birlema.

Mimo, że team Polski grał w I. połowie przeciw słońcu, stała się odrazu widoczną przewaga taktyczna gospodarzy, którzy kierowani stylowo przez Reymana w ataku, Kotlarczyka w pomocy i Martynę w obronie, szli pewnie ku zwycięstwu. Ze wspaniałego przeboju zdobywa Reyman prowadzenie, a Kossok z podania tegoż gracza podwyższa na 2:0. Fontowicz ma szczęście, że rzut karny dla Austrji odbił się od poprzeczki. Wśród olbrzymiego entuzjazmu zdobywa po przerwie Balcer 3-cią bramkę wypuszczoną przez Kossoka. I dzawało się, że wynik 3:0 będzie jeszcze podwyższony, wszyscy bowiem napastnicy mają szereg sposobności do uzyskania goli, niestety pech ich prześladuje. Austrjacy z ambicją ostro walczą i wynikiem tego jest gol honorowy i zasłużony. Z gwizdkiem końcowym zdobywają goście po rzucie rożnym 2-gą bramkę, nieuznaną jednak przez sędziego, jako po gwizdku i z foulem uzyskaną.

Właściwie nie miała Polska specjalnie słabego punktu. Wszyscy grali ofiarnie i dobrze. Zadziwia ła wprost niebywała ruchliwość naszych ciężkich tanków Reymana i Pazurka. Dyrygent Wisły okazał się doskonałym i rutynowanym kierownikiem napadu, wysyłał spokojnie i pewnie w bój swych sąsiadów, którzy rozumieli się nadspodziewanie dobrze. Szkoda, że Czulaka i Balcera dopiero pod koniec należycie zużytkowano. Zbytni fetyszyzm i aureolowanie Kossoka psuje tego gracza. Drybling jego nie udawał się, start był za słaby, lenistwo i ociężałość psuły wiele sytuacji, pod bramką jego „bomby“ zawodziły. Dopiero, gdy zrozumiał, że jest najsłabszym w zespole i jednym z jedenastu, a nie rozreklamowanym „Schafferem“, zaczął współgrać skutecznie. Kotlarczyk wyczerpał się do przerwy, ale był fundamentem teamu. Mysiak po przerwie świetny. Szaller przeciętny, ale dobry. Martyna to skała, Ziemian destrukcyjnie i w taklingu doskonały, Fontowicz miał mało roboty.

Tak więc Polska prowadzi 7-miu punktami w puharze śr. Europy i prawdopodobnie go zdobędzie.

KRAKÓW—ŁÓDŹ 5:1 (1:0).

KRAKÓW—LWÓW 2:2 WE LWOWIE.

Trudne zadanie było złożyć drugi i trzeci garnitur przeciw Łodzi i Lwowowi, skoro przeciw Austrji grało 7-miu Krakowian, a kilku trzeba było trzymać w zapasie. Ale i przeciw Łodzi dowiedli nasi gracze (Koźmin, Konkiewicz, Skrynkowicz, Nagraba, Selinger, Seichter, Mazur, Mitusiński, Kotlarczyk II, Joksz, Bator), że Kraków we footballu zawsze jeszcze dominuje. Team nasz wygrał gładko i pewnie. Mitusiński był strzelcem 4-ch bramek. 5-tą zdobył świetny Bator. Tuż pod koniec zdobyli łodzianie punkt honorowy. Wszyscy gracze spisali się dzielnie. Sędzia p. Rumpler.

Warszawa—Łódź 2:1 w Warszawie.

10-LECIE PZPN-U.

Z okazji jubileuszu najstarszej magistratury sportowej odbył się w Krakowie szereg uroczystości, jakoto nabożeństwo, złożenie wieńców na płycie Nieznanego Żołnierza i pod pomnikiem Dra Jordana, akademja w Starym Teatrze, oraz bankiet. Z powodu nieotrzymania zaproszenia (wogóle organizacja tego jubileuszu była marna) nie możemy dostarczyć szczegółów z przebiegu tych uroczystości. **(hl.)**

MECZ TENNISOWY POLSKA—WĘGRY 3:2

Wielki sukces odnieśli nasi tenisiści w Warszawie. Warmiński pokonał Aschnera (5:7, 6:4, 6:0, 6:2) Stalarow zwyciężył Takacsa (6:4, 6:0, 7:5). W grze podwójnej Węgrzy (Pakacs—Aschner) zwyciężyli Polaków— braci Stolarow. (6:3, 3:6, 8:6, 6:4). Wreszcie Stolarow Maks pokonał Aschnera (6:2, 6:3, 6:3), zaś Warmiński uległ Takacsowi (12:10, 6:3, 3:6, 1:6, 2:6).

JUBILEUSZOWE ZAWODY PZLA W WARSZAWIE.

Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Warszawie kulminacyjnym punktem programu był bieg na 1500 mtr, w którym **Petkiewicz zwyciężył Kusocińskiego i Firma Jokivirty'ę.** Petkiewicz i Kusociński poprawili rekordy polskie (3,57,2 i 3,58,4). Odznaczył się również **Czyż (Makkabi Kraków), który jako pierwszy Polak przybył 3-ci na 100 mtr. za Soltem (Węgry) i Englem (Czech).**

W drugim dniu zawodów odbył się bieg na 5000 rozegrany przy udziale Jokiwirty (Finlandja), Kostjaka, (Czechosłowacja), Kusocińskiego (Polaka i innych. Petkiewicz nie wziął udziału w biegu. Bieg wygrał **Kusociński w czasie 14 m. 59,4 sek. ustanawiając nowy rekord na tym dystansie.** (poprzedni rekord Polski na 500 m ustanowiony przez Petkiewicza był 15 minut 2,6 sek.) Jokiwirta uzyskał czas 15 m. 17,2 sek., a Kostyak 15 m 51,8 sek. Bieg na 110 m przez płotki wygrał Nowosielski (Cracovia) w czasie 15,7 sek. rzut dyskiem — Kivi (Finlandja) 42,17 m. skok w dal Nowosielski 6,85 m. skok o tyczce **Adamczak (AZS) 368 cm.** (rekord Polski).

Skok w dal pań: 1) Sikorzanka (Stadjon Król. Huta) 495 cm., 2) **Freiwaldówna (Makkabi (Kraków 492 cm.**

Wiedeń, 15. 6. PAT. Piłka nożna: W sobotę rozegrał austrjacki Sportklub match z tureckim klubem piłki nożnej Galata Serail 6:1 (4:1). Dzisiaj walczył Hakoah z klubem Galata Serail i zwyciężył w ostatniej chwili 1:0 (0:0). Ponadto spotkał się Sportklub z Post-em 2:1 (1:1) i Rapid ze Slovanem 3:3 (1:0).

Sen wielkich ludzi

Napoleon, jak wiadomo, sypiał zaledwie cztery godziny na dobę. My, zwykli śmiertelnicy, przesypiamy przeciętnie 8 godzin, spędzając w ten sposób trzecią część życia w łóżku. — Pocieszmy się tem, że i wielcy ludzie współcześni sypiają po 8 i więcej godzin, ale za to jakże wydajnie pracują za dnia. Napoleon przemysłu, Ford, sądzi, że skracałby raczej swoje życie, gdyby nie sypiał 9 godzin. Znany pisarz, Wells, jest śpiochem i twierdzi, że m dłużej śpi, tem lepiej się czuje. Wielki wynalazca ojciec radjofonji współczesnej, Marconi, twierdzi, że długi sen dodaje mu energji i znakomicie wpływa na pobudzanie inicjatywy i zwiększenie wydajności pracy. Możemy tedy z czystem sumieniem wylegiwać się 8 godzin, skoro genjalny ujarzmiciel fal eteru i twórca niezwykłych ekradyn, głośników i tylu innych wynalazków w radjofonji zaleca wszystkim pracującym umysłowo — długi sen.

Latające miljony

Codziennie opuszcza kilkakrotnie lotnisko Croydon, pod Londynem, samolot pancerny „Golden Ray“, krążący w rekordowym czasie dwu go dzin pomiędzy Londynem a Paryżem i odwrotnie, z bardzo cennym ładunkiem, przewozi bowiem złoto w sztabach, potrzebne do wyrównania w ciągu kilku godzin zapotrzebowania złota, gdy zapotrzebowanie takie ujawni się bądźto w Londynie, bądźteż w Paryżu, jak wiadomo, największemi rynkami złota w Europie.

W ten sposób, dzięki udoskonaleniu lotnictwa, unika się tak częstej poprzednio spekulacji złotem i ażjoterstwa, a jak potrzebna okazała się taka szybka wymiana złota, tego dowodzi fakt, że w ciągu kilku miesięcy, mianowicie od września r. ub. do maja r.b., „Golden Ray“ przewiózł pomiędzy Londynem a Paryżem półtora miljarda franków złotych.

Samolot ten jednak, przeznaczony wyłącznie do celów handlowych, spełnia też często inne funkcje podczas swych lotów nocnych.

Oto, zdarza się, że jedna z pań towarzystwa londyńskiego zamawia zrana u londyńskiego ajenta wielkiej paryskiej firmy krawieckiej suknię balową, czy wizytową, której koniecznie potrzebuje nazajutrz.

Zamówienia takie ajent londyński przesyła telefonicznie firmie paryskiej, która niezwłocznie przystępuje do wykonania zamówienia i już o północy tego samego dnia suknia znajduje się w Londynie i może być przemierzona, jeżeli zaś przypada do gustu, zamawiająca wypłaca jej cenę ajentowi, następnego zaś dnia firma paryska kwituje z odbioru należność.

Naturalnie suknia zamówiona i przesłana w ten sposób kosztuje tysiące, pomimo to jednak, jak zapewnia p. Albert Gauchet, dyrektor jeneralny Tow. „Air Union“, tranzakcje tego rodzaju są na porządku dziennym.

Dodać należy, że ani rząd angielski, ani też francuski, nie zgodziły się jeszcze na to, aby „Golden Ray“ zabierał też pasażerów na przeloty nocne, podczas których lądowanie jest daleko trudniejsze, niż przy przelotach dziennych.

Udoskonalenia jednak, wprowadzone ostatniemi czasy, a zwłaszcza tzw. „Bomby Michelina“, które, pękając i płonąc wolno, oświetlają jasno miejsce lądowania w promieniu kilkuset metrów, obok umieszczonych pod samolotem reflektorów, zdołają zapewne skłonić władze do udzielenia pozwolenia na przeloty nocne z pasażerami.

Kobiecy Sherlok Holmes

Maud West jest napewno jedną z najciekawszych kobiet w Londynie. Podziemny światek stolicy nad Tamizą odnosi się do niej z niezwykłym respektem, Maud West jest bowiem kobiecym Sherlokiem Holmesem, jest nietylko bardzo odważną, ale też bardzo wytrwałą w swym zawodzie. Niejednej już ofierze uratowała egzystencję, a czyniła to nieraz z narażeniem własnego życia. A robi wszystko prawie bez pomocy policji, bo w całej swojej karjerze tylko dwa razy do niej zaapelowała.

Obecnie prowadzi biuro detektywów, posiadające cały sztab urzędników, wywiadowców i adwokatów. Początki jej karjery były niezwykle skromne. Zaczęła bowiem jako amator. Była zwykłą sprzedawczynią w pewnym magazynie. Jeden z jej krewnych miał bardzo przykrą aferę, a wówczas miss Maud wydobyła go z matni. To ją skłoniło do tego, że stała się detektywem. Swoje powodzenie zawdzięcza temu, że może się w jednej chwili przemienić w mężczyznę, rozumi się nie fizjologicznie, tylko tak się umie przebrać za mężczyznę, że nawet najlepsi jej znajomi nie potrafią jej rozpoznać.

Raz nawet uratowała jednego ze swoich klijentów, umizgując się do pięknej dziewczyny. Klijent ten wpadł w ręce bandy szantażystów, którą kierowała dziewczyna z pewnego baru. Miss Maud, przebrawszy się za mężczyznę, rozkochała w sobie tę dziewicę z baru i doprowadziła ją do tego, że wydała jej kompromitujące listy. Można sobie przedstawić minę, jaką miała owa dziewczyna z baru, gdy się przekonała, że jej kochanek jest kobietą. Płakała rzewnemi łzami, ale miss Maud dodaje, że tylko dlatego, że inna kobieta okazała się od niej znacznie zręczniejszą... Bo miss Maud zna przedewszystkiem kobietę i na tej znajomości buduje głównie swoją taktykę.

Co uczynić z „nadmiarem" 18 miljonów kobiet w Europie?

Po wielkiej rzezi światowej okazało się, że obok wielu innych nieszczęść, mamy dziś do czynienia z nową niedolą: nadmiarem kobiet. Plaga ta w gruncie rzeczy nie jest nowa, i wojna nie jest za nią odpowiedzialna całkowicie. We wszystkich krajach i epokach było zawsze więcej kobiet niż mężczyzn, ale nigdy ten nadmiar nie dawał się tak silnie odczuwać, jak obecnie po zginięciu na wojnie setek tysęcy młodych ludzi.

Położenie przedstawia się tak: 18 miljonów kobiet europejskich nie może sobie znaleźć mężów. One same uważają siebie za istoty „zbędne" skazane przeważnie na życie samotne. Muszą się wyrzec macierzyństwa i stłumić w sobie popęd naturalny do życia seksualnego. Nie wszystkie są w stanie walczyć przeciw żądzom naturalnym, więc muszą uwodzić mężów innych żon, lub zgoła oddawać się prostytucji.

Jestto jedna z najdonioślejszych i najpilniejszych spraw. Cóż bowiem uczynić z temi „zbędnemi" kobietami? Czy wolno pozwolić im schnąć w staropanieństwie, stać się nieślubnemi matkami, albo też, czy wolno pogodzić się z tem, że demoralizują przez nierząd ognisko domowe, przeciętnego obywatela? Niełatwo znaleźć odpowiedź na te pytania. Europa ciągle jeszcze jest sparaliżowana przez wojnę światową. Ruiny nie są odbudowane, położenie ekonomiczne ciągle jeszcze opłakane. Narody pragną powetować szkody, jeden naród chce — bardziej jeszcze niż dawniej — prześcignąć drugi. Wskutek tego pozostaje mało czasu na poważne zajmowanie się kwestją seksualną, która jednak jest żywotniejszą niż inne sprawy, bo jest podstawą samego życia.

Nie mając inej rady, kobiety poczynają same „rozwiązywać" swój problem. Naprzykład w Niemczech i Francji, i to nietylko w stolicach, lecz i w najzacofańszych miastach tych państw kobiety same sobie radzą pod względem seksualnym. Na zachodzie każda panienka, która skończyła 18 rok życia ubiega się o „przyjaciela". Wychowana zostaje z myślą, że w obecnych czasach trudno znaleźć legalnego męża i opiekuna, więc od młodu myśli o przyszłości. Obawa przed staropanieństwem drażni jej nerwy. Ogarnia ją straszliwy niepokój, więc przy pierwszej sposobności znajduje „przyjaciela", który zastępuje jej męża, a ona mu żonę, nie mając urazy ani do rodziców, ani do społeczeństwa. Najkonserwatywniejsi zaś rodzice oswoili się z myślą, że w obecnych stosunkach niema innego wyjścia dla ich córek, więc pocichu dają swe błogosławieństwo takiemu „nowoczesnemu" stadłu, kontenci, że w ten sposób spadł im ciężar z głowy.

Nazwa „przyjaciel" ma na zachodzie wyraźne znaczenie, więc gdy dziewczyna przedstawia młodego człowieka pod tą nazwą, każdy rozumie, o co idzie, przyczem większa część panien niemieckich nietylko nie wstydzi się takiego „towarzysza życia", lecz jest zeń dumna, jak żona z męża. Przyjaciel przychodzi do domu jej rodziców, gdzie przyjmowany jest z otwartemi ramionami. W towarzystwie gra on rolę obrońcy moralnego, z drugiej zaś strony nikt nie ma doń pretensji, jeżeli zrywa stosunek z jedną „przyjaciółką" i rozchodzi się z inną. Prawo do niczego go nie obowiązuje, chyba... że z ich pożycia przychodzi na świat dziecko.

Ale instytucja „przyjaciół" nie jekt lekarstwem na całą chorobę, lecz tylko na jej część. Zachęca ona wprawdzie do pożycia nieślubnego takich mężczyzn, którzy lękają się małżeństwa, w obawie przed odpowiedzialnością, jakie ono nakłada. Udostępnia ono także pożycie większej liczbie kobiet, bo mężczyzna zerwawszy z jedną, zbliża się do innej. Ale z drugiej strony pogarsza ona stan socjalny kobiet, bo instytucja małżeńska coraz bardziej upada, a stosunki pozamałżeńskie kończą się zwykle z wielką krzywdą dla płci słabej. Kobieta, postradawszy młodość i urodę, znowu skazana jest na samotność w czasie dla niej najbardziej tragicznym, nie mogąc pociągnąć do żadnego obowiązku tego, któremu poświęciła najpiękniejsze dni życia.

Cóż na to poradzić? I otóż, zjawiają się nowi lekarze (lub znachorzy), którzy zalecają inny środek — poligamję. Środek ten brzmi napozór dziko, budząc niesmak i zgorszennie. Ale głosiciele jego wywodzą, że trzeba brać tę sprawę historycznie. Jednożeństwo nie jest bynajmniej stałą formą pożycia małżeńskiego. Przed wiekami wielożeństwo praktykowane było przez wszystkie narody, obecnie zaś panuje jeszcze na wschodzie. Przejście od wielożeństwa do jednożeństwa nie wynika bynajmniej z motywów moralnych, lecz — ekonomicznych. W miarę tego, jak z jednej strony zdobycie środków utrzymania staje się coraz cięższe, a z drugiej mąż musi zapewnić je żonie, nie może on sobie pozwolić na „zbytek" poślubienia więcej niż jednej żony. Gra w tem także pewna rolę statystyka. Jednożeństwo panuje wtedy, gdy liczba mężczyzn i kobiet jest mniej więcej jednakowa, a więc gdy na jednego mężczyznę przypada tylko jedna kobieta. Z chwilą zaś, gdy, jak naprz. obecnie po wojnie, harmonja została zachwiana, niema żadnego powodu do utrzymania tego „anachronizmu", zwłaszcza zaś że kobiety, same zarobkując, nie są skazane na utrzymywanie przez męża. Wkońcu zwolennicy poligamji, twierdzą, że obecnie monogamja istnieje przeważnie tylko na papierze, gdyż niemal każdy człowiek żonaty posiada jedną „przyjaciółkę", jeżeli nie kilka.

Ale i to wyjście trudno uważać za skuteczne. Nie należy zapominać, że wielożeństwo, które było normalne w starożytności, lub wśród ludów pierwotnych, nie może być stosownem pożyciem dla społeczeństw cywilizowanych. Prawda, że zarobkowanie kobiety uczyniło ją niezależną od męża, a zatem w braku mężczyzn dwie lub więcej kobiet musi się „podzielić" jednym. Ale obok względów ekonomicznych zachodzą tu także względy moralne. Emancypowana kobieta współczesna nie może traktować małżeństwa tak jednostronnie, jak ujarzmiona kobieta starożytna. Dawniej kobieta był niewolnicą mężczyzny, a zatem oprócz utrzymania, nie mogła odeń niczego żądać. To sprawiało, że mąż „kupiwszy" sobie żonę, żądał od niej bezwzględnej wierności, sam zaś do niczego się nie obowiązywał, mając jawnie kilka żon i nałożnic Obecnie zaś na wielożeństwo męskie kobiety odpowiedziały wielomęstwem. Właśnie ten wzgląd, że współczesne rzekomo bardzo rozpowszechnione wiarołomstwa męskie, odbywają się w tajemnicy, najlepiej świadczy, że są one przeciwne moralności człowieka współczsnego, jak zresztą również zdrady kobiece. Uległalizowanie więc wielożeństwa musiałoby pociągnąć za sobą legalizację wielomęstwa, a wynikiem byłoby zupełne rozbicie rodziny i zanik uczuć rodzicielskich, czyli najświętszych podwalin kulturalnego społeczeństwa.

Wszystkie tedy wspomniane „leki" na brak mężczyzn, czy nadmiar kobiet są tylko paljatywami., które każdy i każda stosuje według swego charakteru i temperamentu. Nie są one na trwałe wcale potrzebne. Natura dąży do harmonji ilościowej między płciami: w zasadzie rodzi się tyleż chłopców, co i dziewcząt, — harmonię tę wypaczają tylko ludzie zapomocą wojen. Gdy ustaną wojny, i gdy utrwali się równość ekonomiczna, zaistnieje prawdziwa monogamja.

Ze srebrnego ekranu

Fox-Film realizuje polskie filmy dźwiękowe

Wytwórnia Fox Film Corporation przystąpiła do realizacji polskich filmów dźwiękowych W tym celu zaangażowano cały szereg wybitnych polskich sił artystycznych w Ameryce.

W atelier wytwórni znajduje się obecnie w opracowaniu kilka wielkich filmów oraz cały szereg dodatków dzwiękowych.

Już z początkiem sezonu filmy te będą wyświetlane w Polsce.

Nowy zawód filmowy — „łowca ech"

Film dźwiękowy stworzył nowy, specyficzny zawód, nieznany za czasów filmu niemego. Jest to zawód „łowcy ech". Wykonywujący go jest najbardziej pożałowania godnym człowiekiem w studjo, gdyż praca jego polega na usuwaniu wszelkich szmerów i ech, pochwyconych przez mikrofon. Przed wielu miesiącami, po rozpoczęciu produkcji filmów dźwiękowych Paramountu w Long Island Studios, okazało się, że w sześciu studjach do nagrywania filmów dźwiękowych istnieje nie mniej niż 80 różnych, bardzo wyraźnych ech które naśladując głosy artystów utrudniały w wysokim stopniu pracę mixera. Grube zasłony z różnorodnych materjałów oraz obicia ścian głuszą nieco szmery, gdyż po każdej zmianie dekoracyj występują przeszkody w postaci nowego echa.

Działalność łowcy ech polega na usunięciu możliwych przyczyn szmerów i w tym celu odbywa on ciągle wędrówkę po studjach, uzbrojony w torbę pełną gwoździ, długi kij z metalowym końcem, sztukę grubego materjału oraz pudełko z kitem. Jest on bezustannie zajęty przylepianiem kawałków gumy na brzęczące szyby, wbijaniem gwoździ w skrzypiącą podłogę, lub badaniem ścian i zasłon, by odkryć przyczynę niepożądanych szmerów. Łowca ech jest najbardziej godnym pożałowania człowiekiem w studjo Paramountu, gdyż praca jego jest pracą syzyfową, która nigdy nie ma końca. Choćby udało mu się usunąć niezliczoną ilość szmerów, to jednak zawsze znajdą się nowe; różnica zaś między nim a innymi ludźmi polega na tem, że o ich sukcesach się słyszy, jego zaś sukces jest wtedy, kiedy nic nie słychać.

CLARA BOW ZAPUSZCZA WŁOSY, oczywiście nie tak długie, aby można było zapleść warkocz, a tylko do ramion. Sławna fryzura trzpiotki, główka pełna loków, która była tak charakterystyczną dla Clary Bow, należy do przeszłości; — również typ trzpiotki stał się niemodny i musi ustąpić typowi bardziej kobiecemu. Zmienione uczesanie Clary ujrzymy w jej nowym filmie Paramountu, w którym obecnie występuje. Film ten wzięty jest z życia marynarzy i jest zaliczony do cieszącego się wielkiem powodzeniem, filmu Clary Bow pod tyt. „Ulubienica załogi". Razem z rudowłosą gwiazdą wystąpi aż sześciu męskich partnerów.

ADOLF MENJOU Z POWROTEM W PARAMOUNCIE. Adolf Menjou powrócił do Ameryki, po dłuższym pobycie w Paryżu i zawarł nowy kontrakt z Paramountem. Wystąpi on z początku w filmie mówionym całkowicie po francusku. Następny film będzie w języku hiszpańskim.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7. pod zarządem Maksymiljana Feldmana